Ner 126. Kraków, Sobota 6 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . .	złr.	2 50
Od 1 Czerwca do 30 Września . .	„	8 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . .	marek	6
Od 1 Czerwca do 30 Września . .	„	20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd polityczny.

Kraków 5 czerwca.

Papież odbył wczoraj publiczny konsystorz, na którym włożył kapelusz kardynalski kardynałom Dunajewskiemu i Vanutellemu. Na tajnym konsystorzu, który potem nastąpił, prekonizował Ojciec św. 8 arcybiskupów i 43 biskupów z zachowaniem zwykłego ceremoniału.

Niemiecko-wolnomyślna frakcya sejmu pruskiego postawiła w Izbie wniosek, wzywający rząd do przedłożenia danych, jakie posiada o zapasach zboża w kraju i o widokach tegorocznych zbiorów. Wniosek ten dostarczyć ma sposobności do rozwinięcia dyskusyi nad oświadczeniami kanclerza Capriviego, która w poniedziałek uniemożliwioną została wskutek przepisów regulaminu Izby. Partya wolnomyślna zamierza skutkiem tego zaprojektować także odnośną zmianę w regulaminie, którąby pozwalała odrazu przystąpić do dyskusyi nad podobnemi, jak poniedziałkowe, oświadczeniami rządu.

Rozmaite *balons d'essai*, odnoszące się do obecnego stanu sprawy odnowienia potrójnego przymierza, puszczane są w ostatnich czasach, zwłaszcza z francuskiej strony. Celem ich jest przedewszystkiem spowodowanie potwierdzenia, albo zaprzeczenia ze strony poważnej, któreby mogło dać podstawę do dalszych kombinacyj i przyczynić się do wydobycia na jaw pewnych szczegółów. *Siècle* paryski dowiaduje się teraz naprzykład *d'une source absolument autorisée*, że włoski prezydent ministrów nie zamierza rozpocząć rokowań z Niemcami i z Austryą przed styczniem 1892 roku. Wiadomość ta, jak zapewnia *National Ztg*, jest zupełnie fałszywa; formalne odnowienie sojuszu nie przyszło jeszcze do skutku, ale porozumienie już nastąpiło i podpisanie traktatu jest tylko kwestyą krótkiego czasu.

W pewnych kołach dyplomatycznych paryskich twierdzą, że markiz Rudini rzeczywiście do trójprzymierza już przystąpił, ale że o treści nowego traktatu niezwłocznie zawiadomił w sposób poufny francuskiego posła w Rzymie. Jest to wiadomość dziwna i nie bardzo prawdopodobna.

Następcą p. de Laboulaye na stanowisku ambasadora francuskiego w Petersburgu ma zostać były minister p. Flourens. Kandydaturę tę, jak baron Mohrenheim dał do zrozumienia, rząd rosyjski wita bardzo mile; Flourens bowiem na stanowisku ministra spraw zagranicznych był bardzo gorliwym propagatorem idei rosyjsko-francuskiego sojuszu.

Deputowany Izby francuskiej bulanżysta Millevoy wystosował list otwarty do członka parlamentu angielskiego Labruyéra, w którym powołując się na świadectwo zmarłego księcia Hieronima Napoleona, twierdzi, iż pomiędzy Włochami i Anglią istnieje tajna konwencya w sprawie wspólnego działania flot obu państw w razie jakichkolwiek kroków ze strony Francyi. W Rzymie przypuszczają, że publikacya Millevoya ma służyć dla celów obozu protekcyonistów, a nie opiera się na żadnych pozytywnych danych, jak o tem zresztą świadczy powołanie się na świadectwo osoby, która już świadczyć nie może.

Szwajcar Castioni, który dnia 10 września r. 1890 podczas wybuchu rewolucyi w Tessynie zabił radcę stanu Rossiego i schronił się potem do Londynu, zkąd go władze angielskie wydać nie chciały, oświadczył w specyalnem piśmie, wystosowanem do szwajcarskiej Rady związkowej, że gotów jest poddać się związkowemu sądowi przysięgłemu, który zbiera się dnia 29 czerwca w Zurychu. Do tej decyzyi zachęcił Castioniego skład sędziów, między którymi znajduje się tylko jeden konserwatywny, a jedenastu radykalnych.

Parlamentarne komisye Izby portugalskiej dla spraw zagranicznych, dla finansów i dla kolonij oświadczyły się za natychmiastowem przyjęciem traktatu angielsko-portugalskiego co do spraw afrykańskich, na podstawach przyjętych przez oba rządy. Wczoraj kortezy miały rozpocząć nad traktatem obrady, które pociągną się prawdopodobnie do soboty.

Na podstawie depeszy, odebranej z Lizbony, podają pisma angielskie treść ugody w następujących głównych rysach: Portugalia otrzyma terytorya, położone na północ rzeki Zambesi, a rozciągające się aż do sfery interesów angielskiej Chartered Company, Anglia zaś zyska pewne części na południe rzeki Zambesi. Massikesse pozostanie w rękach Portugalii, Mutassa odstąpioną zostanie Anglii. W Afryce środkowej ma osobna komisya anglo-portugalska oznaczyć linię rozgraniczającą sferę interesów angielskich od sfery interesów portugalskich. Wszelkie spory możliwe mają być załatwione na drodze sądów polubownych. Opłaty ceł tranzytowych od towarów angielskich, przewożonych przez terytorya portugalskie, mają wynosić 3% od wartości towarów. Żegluga na rzece Zambesi ma być wolną stosownie do zasad, przyjętych w akcie, spisanym w sprawie Kongo. Portugalia zbuduje wzdłuż rzeki Pungwe kolej żelazną, która sferę interesów angielskich połączy z wybrzeżem.

Przesilenie w gabinecie japońskim przybiera coraz większe rozmiary. Oprócz ministra spraw zagranicznych ustąpili jeszcze trzej inni członkowie gabinetu japońskiego: minister sprawiedliwości hr. Yamado, minister spraw wewnętrznych jenerał hr. Saigo i minister oświaty Yoshikawa. Stanowiska ich zajęli tajni radcy wicehrabia Tanaka, wicehrabia Shinagawa i hrabia Oki. Ten ostatni był prezydentem tajnej Rady; w jego też miejsce powołano dotychczasowego prezesa Izby wyższej, hr. Ito.

Korespondencya „Czasu.“

Rzym 1 czerwca.

(S.) Dzisiaj odbył się Konsystorz tajny, na którym Ojciec św. nominował dwóch nowych kardynałów, a tymi są arcybiskup wiedeński X. Gruscha i nuncyusz paryski X. Rotelli, a nadto nominował kilkunastu biskupów. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że zamierzona prekonizacya biskupów polskich, o których wam w ostatnim liście donosiłem, nie odbyła się. Nikt ze zwykłych śmiertelników nie wie, co się stało. Być może, iż na drugim Konsystorzu, jaki się odbędzie we czwartek dnia 4 czerwca, sprawa ta załatwioną zostanie. Już, co prawda, to Stolica Apostolska z wielką niechęcią skłaniała się na przeniesienie biskupa łucko-żytomierskiego, X. Kozłowskiego, na stolicę metropolitalną mohilewską; bo jakkolwiek X. Kozłowski znany jest z nauki kościelnej i świątobliwości życia, ale jest już staruszkiem, do tego nie widzi na jedno oko, a drugie ma zagrożone.

W świecie dyplomatycznym watykańskim, w rodzinach arystokratycznych rzymskich, stojących przy polityce watykańskiej, a zwłaszcza w nielicznej tutejszej kolonii polskiej, wielki dzisiaj ruch. Od godziny jedenastej do pierwszej w południe Jego Eminencya X. Dunajewski, nowy kardynał, przyjmuje życzenia. Miejscem wynurzenia tych życzeń był pałac poselstwa austryackiego przy Stolicy św. Pałac ten nosi nazwę pałacu weneckiego, albo pałacu św. Marka. Jestto ogromny budynek, w kształcie twierdzy zbudowany. Zbudował go Papież Paweł II w r. 1468 w stylu florenckim. Przez lat prawie sto mieszkali w nim Papieże, a do dnia jeszcze dzisiejszego widać malowane i rzeźbione herby różnych Papieżów, co tutaj mieli swą siedzibę. Od pięknego kościoła św. Marka, jaki się w nim znajduje, nosi on także nazwę pałacu św. Marka, lub pałacu weneckiego, z tego znowu powodu, że Pius IV Papież w r. 1564 darował go rzeczypospolitej weneckiej, jako oznakę uprzejmości za darowanie pałacu przez tę rzeczpospolitę nuncyuszowi papieskiemu, przebywającemu w mieście, które nosiło nazwę królowej Adryatyku, pani mórz, a do tego pani, co się mianowała *Venezia la bella.* Z Wenecyą i pałac przeszedł pod panowanie Austryi, a gdy w 1866 r. oddawano Wenecyę Włochom, pałac pozostał przy dawniejszych panach i dotąd poseł austryacki przy Watykanie w nim mieszka.

Wspaniałe wejście przybrano odpowiednio, liczna wygalonowana służba i inni urzędnicy w uroczystościowych szatach, oraz sam poseł hr. Revertera we wspaniałym mundurze, z orderami i ze stosowanym kapeluszem w ręku, świadczyli o poważnej uroczystości. Jeżeli dla kogo rzeczywiście była ta chwila uroczystą, to dla nas, którzy chlubić się możemy, że mamy mężów tak godnych, iż ci na pierwszych stają w świecie stanowiskach. A świat choć może i nie zawsze rad, że Polska żyje, idzie z pokłonem do jej synów. Izwolskij, tak, nawet Izwolskij, nadzwyczajny wysłannik petersburgski, przyszedł dzisiaj z pokłonem do jednego z najczcigodniejszych Synów Polski!..

W jednym dniu wszyscy się nie pomieszczą, więc jutro, we wtorek, 2 czerwca, w dwóch południowych godzinach dalszy ciąg wizyt, zwanych *di calore*, coby się dało przełożyć na polskie: wizyt gorących, serdecznych.

Nasz dostojny X. Kardynał, ubrany we fijolety, a tylko z czapeczką kardynalską na głowie, wita uprzejmie przybywających i rozmawia z nimi serdecznie, a ci, krótko się załatwiwszy, po kolei ustępują miejsca nowo przybywającym. Ambasador zaś, jako gospodarz domu, czyni honory gościom, wyprowadzając ich, stosownie do stopnia godności, albo do pierwszego progu, albo do drugiego lub i trzeciego. Obok X. Kardynała stoją kanonicy krakowscy, X. Fox i X. Sobierajski, reszta zaś orszaku kardynalskiego siedzi w pierwszym pokoju.

Nie potrzebuję dodawać, że wszyscy nasi rodacy: duchowni, panie i panowie, stale lub czasowo tutaj mieszkający, stawili się jedni po drugich z najgorętszemi uczuciami i życzeniami *di calore.* Czcigodny X. biskup Hryniewicki, minister pełnomocny rzeczypospolitej San Domingo, p. Faczowski oraz wiele innych osób szło z życzeniami do swego Dostojnego Rodaka, na którego cały dzisiaj Rzym ma zwrócone oczy.

Rada państwa.

Z dyskusyj, jakie się toczyły w komisyi budżetowej Izby poselskiej, prócz sprawy uregulowania waluty, o której wczoraj pisaliśmy, interesuje nas żywo poruszona kwestya reformy podatkowej oraz regulacyi rzek.

Referent tytułu „administracya skarbowa“ dep. Kozłowski wniósł następujące rezolucye:

„Wzywa się rząd, aby:

1) przy zamierzonej reformie podatków bezpośrednich podjął zarazem zmniejszenie ciężarów, dotykających obecnie posiadłość gruntową, domową i przemysł, a przytem aby się postarał, iżby potrzeby krajowe, powiatowe i gminne miały źródło zaspokojenia nietylko w dodatkach do podatków, jak dotychczas;

2) co rychlej przedłożył projekt ustawy o ściąganiu podatków bezpośrednich i projekt ustawy o przestępstwach skarbowych;

3) zasięgnąwszy zdania znawców teoretyków, tudzież praktyków i znawców administracyi skarbowej (zwłaszcza w kierunku kontroli, manipulacyi, rachunkowości i buchalteryi), przedsięwziął reformę dla uproszczenia toku spraw skarbowych i uzyskania oszczędności;

4) wobec coraz bardziej wzrastającej agendy przeprowadził stosowną reformę urzędów podatkowych i postępowania w tych urzędach w kierunku uproszczenia toku czynności.“

Dep. Kathrein popiera gorąco pierwszą rezolucyę referenta.

Dep. Kaizl oświadcza się przeciw tej rezolucyi, gdyż nie żąda ona zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego i w tym kierunku stawia rezolucyę do rządu.

Dep. Russ pragnie odłożenia dyskusyi nad rezolucyą aż do ukończenia rozpraw nad budżetem.

Dep. Neuwirth sprzeciwia się rezolucyi dep. Kaizla; podobnie dep. hr. Piniński, który na razie chce tylko ograniczenia dowolności inspektorów podatkowych w oznaczeniu dochodów opodatkowanych.

Dep. Menger stawia wniosek, aby do rezolucyi referenta wprowadzić żądanie ustanowienia progresywnego podatku dochodowego przy równoczesnem zniżeniu podatków: gruntowego, domowego i zarobkowego.

Dep. Herold będzie w razie odrzucenia poprawek głosował za rezolucyami referenta, żąda jednak rozszerzenia autonomii podatkowej krajów koronnych.

Dep. Biliński przemawia za rezolucyą referenta, przez co bynajmniej ani on, ani dep. Piniński nie stają się przeciwnikami progresywnego podatku dochodowego; zachowują się tylko sceptycznie wobec tej myśli, dopóki brak projektów rządowych.

Na zapytanie dep. Mengera oświadcza minister skarbu Dr Steinbach, że reforma podatkowa zapowiedziana w mowie tronowej, nie da się inaczej pomyśleć, jak w zaprowadzeniu progresywnego podatku dochodowego. Minister godzi się także na zniżenie podatków realnych i zarobkowego, ale ani wysokości cyfrowej zniżenia, ani dnia, kiedy będzie w możności przedłożyć projekt rządowy w tym kierunku, oznaczyć dziś oczywiście nie może.

Po przemówieniu referenta, przyjęto rezolucyę pierwszą z poprawką dep. Mengera i rezolucyę drugą z poprawką stylistyczną dep. Barenthera.

Zastępca rządu szef sekcyi Niebauer przemawia następnie przeciw rezolucyi trzeciej referenta, jako zbytecznej, poczem takową odrzucono. Wobec tego Dr Kozłowski oświadcza, że referatu się zrzeka, skoro rząd i komisya nie uznaje potrzeby uproszczenia przez niego przedstawionej, którą on uważa za niezbędną.

Dep. Neuwirth wnosi następnie, aby zreasumowano uchwałę co do rezolucyi III referenta i proponuje wypuszczenie z niej ustępu o zwołaniu ankiety znawców.

W tym samym duchu przemawia także minister Dr Steinbach.

Wskutek tych oświadczeń sprawozdawca podejmuje na nowo referat, a komisya przyjmuje rezolucyę z poprawką dep. Neuwirtha.

Przyjęto również po przemówieniu referenta rezolucyę IV.

Tytuły: 2, 3 i 4 przyjęto bez dyskusyi.

Po przemówieniu dep. Herolda, uchwalono tytuł 5 rozdziału.

Przy tytule 6: „Urzędy podatkowe“ posypały się zewsząd żądania ustanowienia nowych urzędów podatkowych. Dep. hr. Piniński żądał specyalnie znacznego ich pomnożenia w Galicyi, na co reprezentant rządu szef sekcyi Possauner oświadczył, że akcya powiększenia liczby urzędów podatkowych w Galicyi, jest od kilku lat w pełnym toku; chodzi o to, aby każda siedziba sądu powiatowego miała swój urząd podatkowy.

Resztę tytułów rozdziału „Administracyi skarbowej,“ przyjęto bez zasadniczych uwag.

Sprawa regulacyi rzek była poruszoną podczas rozpraw nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie przy tyt.: budowle wodne. Dep. Rutowski wniósł następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, ażeby ze względu na to, że już w roku 1885 rząd przedłożył projekt systematyczny regulacyi rzek w Galicyi, ze względu na to, że już w mowach tronowych przy zamknięciu IX i otwarciu X sesyi, przyrzeczone zostało nieodzowne, najrychlejsze podjęcie regulacyi rzek w Galicyi „w interesie państwa i kraju,“ ze względu, że w roku 1885/6 z inicyatywy rządu, przeważnie kosztem kraju wykonane zostały plany

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(24) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Byłem wówczas prawie całkiem szczęśliwy. — O dawnych wątpliwościach, o zaciekaniach filozoficznych zupełnie zapomniałem, a pogrążyłem się w odczytywaniu dzieł mistrzów słowa; w księgach poetów szukałem obrazu tych słodkich uczuć, które teraz bezspornie zawładnęły mem sercem.

Czasami tylko i to z coraz to większą siłą wracały wyrzuty sumienia, budząc w mej duszy pragnienie jakiejś ulgi. Chwile te, krótkie wprawdzie, stawały się jednak przykremi nad wszelki wyraz. Zdawało mi się wówczas, że jestem haniebnym zbrodniarzem, samozwańcem i złodziejem, który przywłaszcza sobie skarb, do którego niema prawa. Myśli te ołowiem ciężyły mi na mózgu i nieraz postanawiałem wyspowiadać się z nich przed Anną — nie miałem jednak odwagi, zdawało mi się, że ze wstrętem odwróci swą piękną twarz odemnie, że zginę w jej wyobrażeniu na zawsze, na zawsze!

Razu pewnego, zadumany w ten sposób, błądziłem wieczorem po miasteczku i nie wiem sam, jakim sposobem znalazłem się u furtki domku, zajmowanego przez staruszka-wikarego. Dawne wspomnienia tłumnie ogarnęły mą duszę; widziałem i teraz tak, jak wówczas w dzieciństwie, siwowłosego starca, zagłębionego w czytaniu. Nie wiem zkąd i jak przyszła mi nagle myśl pójść do niego, wyznać mu wszystko, prosić o przebaczenie, o pociechę, o rozgrzeszenie. Uczułem najwyraźniej, że tylko w ten sposób uwolnię się raz na zawsze od nieznośnego tego ciężaru. Otworzyłem gwałtownie drzwi i wszedłem do środka.

Ksiądz łaskawie, bez najmniejszego zdziwienia spojrzał na mnie i powitał mnie przyjaznym uśmiechem, tak jak gdybyśmy wczoraj dopiero się rozstali.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem machinalnie, nie wiedząc nawet, że to mówię.

— Na wieki wieków Amen! — odrzekł ksiądz, a słowa jego brzmiały jakoś dziwnie uroczyście, niby tryumf wiary.

Zbliżyłem się do niego i milcząc, pocałowałem go w ramię. Popatrzył na mnie słodko łagodnemi, przygasłemi trochę oczyma i ruchem ręki wskazał mi miejsce na krześle, sam usiadł na twardem, ascetycznem łóżku. — Oprócz stołu i kufra w izbie tej nie było więcej mebli.

— Wiedziałem, że przyjdziesz! — rzekł do mnie cicho, patrząc nie na mnie, tylko na krucyfiks, zawieszony nad stołem. — Dziś już jesteś człowiekiem. Wiesz, co czynisz, czego żądasz, dziś mówić z tobą będę.

Dziwny, nieokreślony prąd przeszedł mnie całego, przysunąłem swe krzesło do samego łóżka i cicho, wzruszonym i drżącym głosem zacząłem mu opowiadać; ufność jakaś wstąpiła we mnie i odkrywałem starcowi temu najgłębsze tajniki duszy, najskrytsze porywy nerwów i czułem, jak w miarę postępujących wyznań lżej mi się na duszy robiło, niby coś zsuwało mi się z sumienia, a nieznana mi błogość i zadowolenie spływały w głąb duszy, zajmując miejsce dawnych wyrzutów i utrapień. Była to spowiedź, tak, choć nie formalna, choć nie miałem jeszcze prawa do spowiedzi jako nie katolik, jednak była to moja pierwsza spowiedź. Wówczas poczułem, jak słodką pociechę dał Kościół grzesznikom w tym niepojętym dla wielu, a tak potężnym sakramencie.

Godziny mijały. Ja opowiadałem; staruszek pochylony, słuchał uważnie słów moich — czasami mi przerywał, tłumaczył, nauczał.

Gdy skończyłem, powstałem zadowolony i szczęśliwy, powstałem nowym człowiekiem; wiara, która tlała w mej duszy, od dziecka zaszczepiona przez ś. p. matkę moją, zwyciężyła wszelkie przeszkody i buchnęła teraz jasnym płomieniem.

— Ojcze — rzekłem stanowczo — chcę być katolikiem.

— Niech cię Bóg błogosławi synu — odparł ksiądz, żegnając mnie znakiem krzyża świętego; dziś jesteś człowiekiem, masz prawo rozporządzać swem sumieniem. Choćbym miał życiem to przypłacić, to dopomogę ci w twych pięknych zamiarach... dopomogę! dopomogę!

Rzuciłem mu się do kolan. Podniósł mnie pospiesznie, mówiąc:

— Przed Bogiem padaj na kolana, a nie przed grzesznikiem równym tobie. Nie masz za co dziękować — to mój obowiązek... to mój kapłański, najświętszy obowiązek. Powstań synu!

Ucałowawszy rękę starca, wyszedłem. Długo błądziłem wśród nocy. W duszy mej zapanował dziwny jakiś stan słodkiego upojenia; zdawało mi się, że przestałem być człowiekiem śmiertelnym, że u ramion skrzydła mi urosły, i że tylko woli mej potrzeba, ażeby wznieść się w obłoki i tam gdzieś w nieznanych mi światach obcować z istotami nadziemskiemi.

Lecz po cóż mi było anioła, kiedy wiedziałem, że jutro rano zobaczę Aniutę... Aniutę ubóstwianą, Aniutę nie gorszą, nie mniej czystą, jasną, promienistą, jak Cheruby i Serafy.

Rozmowa z księdzem wlała nieznany mi oddawna już spokój w serce, wiarę w jasną przyszłość; opromieniła mi wszystko, na co patrzyłem, świat cały w eden słodkiej woni pełen — zmieniła....

Oh! jak byłem szczęśliwy! Jak szczęśliwy, tego nikt na świecie wiedzieć nie może.

. . . .

Właśnie w tym samym czasie zdarzył się fakt, który przypomniał mi żywo lata mego dzieciństwa i miał wywrzeć ważny wpływ na moje usposobienie i zamiary.

Pewnego poranku wróciwszy z przejażdżki z Aniutą, zastałem mego ojca z niezwykłem ożywieniem odczytującego jakiś list. Przed nim leżała nierozcięta jeszcze książka i papier, wraz z porozrywanemi sznurkami — widocznie, świeżo otworzona przesyłka pocztowa.

— Co to jest ojcze? zapytałem — ciekawie patrząc na książkę.

— Niespodzianka! — zawołał uradowanym głosem. Wyobraź sobie: Kotłowski.... No, Kotłowski, ów Polak, porucznik naszego pułku, twój pierwszy nauczyciel, odbywszy lata przymusowej służby, wziął dymisyę, postarał się o paszport emigracyjny i wyjechał do Austryi. No, i na wielkiego autora polskiego wyszedł. Przysyła mi tu — rozumie się dla ciebie — ową polską, swą pierwszą książkę. Pisze, że mają to być wspomnienia z Kaukazu. Ciekawym! ciekawym!

Z nieopisaną pożądliwością chwyciłem książkę, nie dosłuchawszy nawet tego, co ojciec mówił i skryłem się do mego pokoju.

Wierzę najsilniej w jakieś niezbadane „pokrewieństwo dusz“, istniejące na świecie. Książka Kotłowskiego pierwsza zrodziła w mej duszy zarodki tej wiary. Przeczytałem książkę tę jednym ciągiem i chwilami nie mogłem wyjść z zdumienia; zdawało mi się, że dawny mój nauczyciel wręcz moje własne myśli i marzenia ubierał ślicznie w swe polskie słowa i puszczał je w świat.

Dzieło Kotłowskiego — były to obrazki trochę fantastyczne, niby powieści, niby pamiętniki, niby jakieś studya społeczne. Przyroda Kaukazu, ludzie tam żyjący, czynniki socyalne i ów jakiś dziwny fatalizm dziejowy, pędzący współczesną Rosyę do zaborów, do grabieży, występowały w tej książce dymisyonowanego oficera tak żywo i wyraziście, że nie mógłem zwalczyć złudzenia, i zdawało mi się, iż mam znowu siedm lat, że siaduję u kolan matki, lub patrzę w modre oczy mego nauczyciela, pomagającego mi w trudnej pracy zgłębiania tajemnic głosek alfabetu.

W wieluż to miejscach, gdy autor stawiał horoskopy przyszłości, gdy wskazywał rany i błędy rosyjskiego społeczeństwa, gdy radził użycie pewnych środków, mogących uzdrowić ten rozstrojony organizm — zdawało mi się, że chyba pomysły te musiał wykraść z mej własnej głowy, wszakże one tyle razy spać mi nie dawały, wszak one były moje własne, rodzone.

Przez jakiś czas *Szkice z Kaukazu* stały się najulubieńszą moją lekturą, pożyczałem tę książkę moim przyjaciołom, mówiłem o niej z Aniutą, wreszcie zaniosłem ją i księdzu wikaremu. Ksiądz przeczytał i powiedział mi, że książka ładnie napisana, ale nie zapalił się do niej zupełnie, nie wyróżniał jej i nie podnosił po nad inne podobnej treści.

Przyznam się, że sąd ten oziębły, pod którym domyślałem się pewnego lekceważenia, zrobił mi wielką przykrość, wytłómaczyłem to sobie jednak znieczuleniem poczucia piękna i dobra ogólnoludzkiego w człowieku, który oddanym był pracy duszpasterskiej w ciasnej parafii.

Dla mnie książka ta przez dłuższy czas pozostała arcydziełem i stała się powodem powstania najrozmaitszych myśli i projektów. Dziwnem mi się to wydaje, że czytając przedtem tak wiele książek, napisanych przez autorów, przewyższających o całe niebo geniuszem mego dawnego nauczyciela, nigdy nie powziąłem zamiaru zostania autorem, a ta właśnie myśl tę w mej duszy zrodziła. Tłómaczę to sobie tem, że Kotłowski zużytkował w swych powieściach te właśnie wrażenia, które i ja odbierałem w dzieciństwie i które najsilniej wyryły się w mej pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii Umiejętności za rok 1890/91,

odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 30go maja 1891 r.

przez prezesa Akademii

hr. Stanisława Tarnowskiego.

Od czasu, jak jest Akademia, nie zaszła w jej składzie zmiana tak wielka, jak ta, którą dzisiaj publiczność widzi po raz pierwszy: ustąpienie pierwszego Prezesa, jedynego dotąd na liczbę, a między następcami swymi jedynego także niewątpliwie w zasłudze i w dziejach tej instytucyi. Choćby bowiem w szeregu tych następców byli — jak spodziewać się należy — najlepsi, to nie będzie już żadnego, któryby miał prawo uważać się poniekąd za ojca, a zupełnie za piastuna Akademii. Już się o tem bolesnem postanowieniu i o jego dla nas znaczeniu mówiło; tu dodać tylko trzeba, że ustąpienie Prezesa Majera pociągnęło za sobą dalsze zmiany w składzie naszego zarządu. Gdy na tem pamiętnem smutnem posiedzeniu 6go grudnia 1890 przez wybór Prezesa nowego opróżniło się stanowisko Sekretarza jeneralnego Akademii, powołano na nie profesora Stanisława Smolkę, którego dotychczasowa w Akademii czynność (w charakterze sekretarza Wydziału drugiego) wskazywała jako stworzonego na to, by wszystkie sprawy Akademii w swojem ręku skupiał, ożywiał je i nad niemi czuwał.

Wskutek zaś dawniejszej rezygnacyi prof. Teichmanna z urzędu zastępcy prezesa, wybrany został na jego miejsce (11go grudnia 1890) prof. Fryderyk Zoll, przedtem dyrektor Wydziału historyczno-filozoficznego.

Wszystkie trzy powyższe wybory zatwierdzone zostały przez Najj. Pana.

Dyrektorem Wydziału pierwszego w miejsce p. Estreichera, który urząd ten złożył dnia 30 maja 1890, został prof. Morawski. Dyrektorem Wydziału trzeciego, w miejsce prof. Teichmanna, prof. Janczewski.

Wybory członków zagranicznych, ostatnie z r. 1890, a mianowicie pp. Ludwika Pasteura, Jana Schiaparellego, Williama Thomsona i Rudolfa Virchowa (członków czynnych) dostały najwyższe zatwierdzenie cesarskie. Wybory członków krajo-

regulacyjne, ze względu na szereg rezolucyj parlamentu, jak najrychlej doprowadził roboty przygotowawcze do końca, i bezzwłoczne podjęcie systematycznej regulacyi rzek galicyjskich przedłożył do konstytucyjnego załatwienia.“

Dep. Romańczuk poparł powyższą rezolucyę, podnosząc nadto szczegółowo sprawę regulacyi Łomnicy.

Reprezentant rządu oświadczył, iż plany regulacyi rzek galicyjskich wymagają kosztu 16—18 milionów złr. Koszt ten będzie jeszcze większy, gdyż plany nie obejmują obwałowania rzek. W końcu zaznaczył, że sprawa ta należy właściwie do ministerstwa rolnictwa.

Dep. Menger wniósł następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rzeki wszystkich krajów austryackich w złym są stanie, tudzież, że regulacya rzek najwyższej jest wagi dla przemysłu, handlu i rolnictwa: wzywa się rząd, aby z całą starannością zajął się regulacyą wszystkich rzek austryackich, dotyczące plany regulacyjne wypracować kazał i potrzebne projekta ustaw ewentualnie Radzie państwa przedłożył.“

Komisya przyjęła tak rezolucyę Mengera, jak i rezolucyę Rutowskiego.

Język rosyjski w Kościele katolickim.

Na stosunki kościelne w kraju północno-zachodnim zwraca uwagę *Nowoje Wremia* w artykule pod tytułem: „Co przeszkadza Białorusi stać się Rosyą,“ do napisania którego dała powód korespondencya, otrzymana przez redakcyą tego dziennika z Białorusi. Jakkolwiek *Nowoje Wremia* w tym artykule, przyznaje, że dla rusyfikacyi kraju od ćwierci wieku zrobiono wiele, nie szczędząc na ten cel ofiar, to jednak Białoruś pozostaje dotąd tem, czem była przed rządami Murawiewa, to jest „prowincyą, w której ludność ruska mówi po polsku, modli się po polsku i bez wątpienia myśli również po polsku, ponieważ język polski nie da się odłączyć od myśli polskiej.“ Wobec takich wyników ćwierćwiekowej polityki rusyfikacyjnej, przyznać gotowe *Nowoje Wremia*, że rozszerzona i wzmocniona własność ziemska rosyjska i szkoła prawosławno rosyjska chyba wpływu należytego nie wywarły, a starania rusyfikatorów były pracą Danaid.... Gdzież zatem tkwi przeszkoda, niwecząca skutki systemu rusyfikacyjnego? Odnajdujemy ją właśnie w następnym ustępie korespondencyi organu panslawistycznego:

„Przed drzwiami kościelnemi siedzi tłum starców i staruszek z polskiemi książkami do nabożeństwa w rękach, śpiewający jakieś tam hymny polskie. W kościele zawsze pełno, albowiem katolicy odznaczają się surową zewnętrzną pobożnością; w rękach u wszystkich znowu książki polskie; inni modlitwy odmawiają również po polsku; ksiądz mówi kazanie po polsku; ogół obecnych śpiewa: „Święty Boże; spowiedź naturalnie odbywa się po polsku, a w końcu i poza kościołem wszyscy mówią po polsku. I to się dzieje nie wśród ludności polskiej, lecz w samem centrum Białorusi: w guberniach witebskiej i mohilewskiej.“

Środek zaradczy na złamanie i tej największej, ale, zdaniem *Nowoje Wremia*, i ostatniej przeszkody podaje rzeczony korespondent, a z nim solidaryzuje się najzupełniej i redakcya tego dziennika. „Należy zacząć — pisze korespondent — od oddania katolickich seminaryów duchownych pod kierownictwo ministerstwa oświaty. Dowiodło ono bowiem, że nawet przy dzisiejszych niezbyt sprzyjających warunkach potrafi prowadzić szkołę w duchu rosyjskim. Wziąwszy w swe ręce kierownictwo seminaryów i wykształciwszy potrzebną liczbę księży, którzy, nie przestając być katolikami, nie zatraciliby jednak swej narodowości, a z przekonania staliby się *„nastojaszczimi russkimi“* — nie trudno będzie usunąć język polski z nabożeństwa, a wprowadzić na jego miejsce rosyjski, któremu wyłącznie należy się to miejsce w kościele.“

Z powyższych słów korespondencyi i uwag nad nią wpływowego organu panslawistycznego można wnioskować, że rzecznikom i koryfeuszom systemu rusyfikacyjnego chodzi o podjęcie, po raz trzeci już od ostatniego powstania, kampanii przeciwko językowi polskiemu w dodatkowem nabożeństwie katolickiem na Litwie i Rusi. Wątpić jednak można, czy się dziś wśród duchowieństwa katolickiego znajdą do tego narzędzia, podobne Senczykowskim, Makarewiczom i Kopciugewiczom, które później po części sam rząd musiał odrzucić, jako zbyt już kompromitujące jego politykę względem Kościoła katolickiego. Szczególniej katolicy gubernii mińskiej, będącej polem eksperymentów dla polityki rusyfikacyjnej w Kościele, po dziś dzień odczuwają pod względem religijno-moralnym jej smutne następstwa. O ich rozmiarach możemy chociażby tylko ztąd sądzić, że z liczby 52 parafij katolickich w tej gubernii, około roku 1870 w 32 używano już języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie.

Że w poruszeniu tej kwestyi w chwili obecnej istnieje jakiś ukryty zamiar, utwierdzić nas może w tem przekonaniu artykuł p. Batiuszkowa, b kuratora wileńskiego, w *Nowoje Wremia*, przedstawiający obraz dotychczasowych usiłowań rządu, celem rusyfikacyi Kościoła katolickiego na Litwie i Białorusi. Ze względu na aktualność tej kwestyi, przytaczamy z tego artykułu ważniejsze momenta z dziejów rusyfikacyi katolicyzmu:

Pierwszy myśl tę poruszył hr. Baranow, jenerał gubernator wileński. Wprowadzać ją w życie zaczęto w r. 1869 z inicyatywy hr. Tołstoja, ówczas ministra oświaty i oberprokuratora św. synodu. Najpierw postanowił hr. Tołstoj zapobiedz „polonizacyi przez Kościół młodzieży katolickiej“, uczęszczającej do rozmaitych zakładów rządowych. Minister oświaty polecił kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego, aby postarał się o przetłómaczenie na język rosyjski książek do nabożeństwa (Ołtarzyków), ewangelij codziennych i świątecznych, katechizmu i innych książek treści religijnej. Następnie nakazano katechetom szkół średnich poodbierać polskie książki do nabożeństwa i złożyć je w archiwum okręgu naukowego, a po między uczniów rozdano bezpłatnie książki do nabożeństwa w języku rosyjskim, z któremi tylko wolno im było uczęszczać do kościołów. Ponieważ w tymże czasie rzymsko-katolickie kolegium w Petersburgu aprobowało tłómaczenie na język rosyjski modlitw dodatkowych, przeto nakazała władza świecka, bez zasięgnienia opinii władzy duchownej (p. Batiuszkow twierdzi naturalnie, że miała do tego najzupełniejsze prawo), aby we wszystkich tych kościołach, do których uczęszcza młodzież szkolna, odbywano je w języku rosyjskim i kazania miewano również po rosyjsku.

Takim był pierwszy krok na drodze rusyfikacyi Kościoła katolickiego na Litwie. Następnie, z inicyatywy gubernatora wileńskiego J. A. Szestakowa, a za jego przykładem i innych gubernatorów „północno-zachodniego kraju,“ w wielu bardzo kościołach, zwłaszcza w gubernii mińskiej, zaczęto odbywać uzupełniające nabożeństwa, mówić kazania, odmawiać modlitwy przy chrztach, ślubach i pogrzebach w języku rosyjskim, który podoba się p. Batiuszkowi zwać *lingua nativa* ludności miejscowej, litewskiej i białoruskiej.

Ze strony panującego wówczas monarchy, Aleksandra II nie omieszkano tedy wyrazić uznania, w formie orderów i medali dla tych katechetów rzymsko katolickich i księży parafialnych, którzy *prorio motu* wzięli udział w rusyfiyacyi nabożeństwa katolickiego. Na tem nie poprzestał hr. Tołstoj: w lutym r. 1869 wyjednał najwyższe rozporządzenie, polecające ministerstwu oświaty rozciągnięcie kontroli nad wykładami rosyjskiemi w seminaryach duchownych.

Następnie postanowiono zrusyfikować i kościół reformowany (helwecki) na Litwie. „Przy współdziałaniu nieżyjącego już obecnie jenerał-superintendenta Lipińskiego — pisze p. Batiuszkow — zaprowadził hr. Tołstoj w zborach helweckich wykłady religii, kazania i modlitwy rosyjskie, zamiast polskich.“

Lecz na tem urywa p. Batiuszkow. „O dalszych losach języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem po roku 1869 — czytamy w ustępie końcowym — ani w źródłach urzędowych, ani w prywatnych nie było żadnej wzmianki.“

Z powyższego przedstawienia zdaje się wynikać, że rząd rosyjski zamierza jeszcze raz poruszyć kwestyę języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem. Że, nie krępując się w tym względzie żadnem prawem, może przystąpić do wykonania swych zamiarów i niejedno złe wyrządzić Kościołowi, tego najlepszym dowodem jest próba rusyfikacyi Kościoła w roku 1869 i apodyktyczne twierdzenie p. Batiuszkowa, że na to władza świecka nie potrzebuje pozwolenia władzy duchownej. Ale ani na pozwolenie, ani na aprobatę ze strony kuryi rzymskiej liczyć nie może i nie powinien, jak o tem niejednokrotnie zapewniały nas komunikaty półurzędowe z kół watykańskich, a świeżo uczynił to nasz korespondent rzymski.

KRONIKA.

Kraków 5 czerwca.

— **Procesya** z kościoła N. Maryi Panny po Rynku krakowskim wyruszyła wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Celebrował ją X. infułat Matzke przy wielkim udziale duchowieństwa, bractw kościelnych i napływu pobożnych tak z miasta, jak i pobliskich wiosek. Przy ołtarzach, przybranych bardzo pięknie, śpiewał chór pod kierownictwem p. Ochmańskiego. O godzinie $7^1/_2$ procesya wracała do kościoła i ztąd od głównej bramy udzielił celebrans błogosławieństwa ludowi.

— **Arcyksiążę Albrecht** przybył wczoraj wieczorem do Krakowa. Na dworcu oczekiwali Arcyksięcia: ze sfer wojskowych: JE. komendant korpusu Krieghammer, komendant twierdzy JE. fmp. Cziharz i komendant placu major Szołajski; z urzędowych sfer: p. delegat Kuczkowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Arcyksięciu towarzyszą w podróży: pułkownik Schönaich, major sztabowy hr. Chotek i lekarz sztabowy. Arcyksiążę wraz z orszakiem zamieszkał w Grand-hotelu, z którego powiewa flaga o barwach państwa. Dziś rano o godz. 7 był Arcyksiążę wraz ze świtą na Mszy św. w kościele N. Maryi Panny, przyjęty przy wejściu do świątyni przez X. kan. Wojciechowskiego. Po Mszy św. wyszedł Arcyksiążę przez restaurującą się obecnie główną nawę i przyjrzał się prowadzonym robotom. O godz. $9^1/_2$ wyruszył jeneralny inspektor armii w otoczeniu generałów i sztabu na paradę na Błoniach, która się odbyła wśród rzęsistego deszczu. Arcyksiążę dokonał przeglądu załogi i o godz. $10^1/_2$ powrócił do hotelu. Tu o godz. $12^1/_2$ odbyły się posłuchania, na które przybyli: p. delegat Kuczkowski, p. wiceprezydent Friedlein w zastępstwie nieobecnego prezydenta miasta i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Po godz. 1 odbył się obiad na 38 osób, na który otrzymali zaproszenie jenerałowie, pułkownicy i naczelnicy władz. Czas popołudniowy i cały dzień jutrzejszy poświęci Arcyksiążę sprawom wojskowym.

— **Zapiski osobiste.** Członek Izby Panów, hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do Wiednia. — Członek Izby panów prof. Dr Zoll powrócił z Wiednia. — P. Namiestnikowa hr. Badeniowa dziś rano powracała z córką przez Kraków z Wiednia do Lwowa. — Prof. Dr Adamkiewicz wyjechał wczoraj do Moskwy, wezwany tam na konsylium lekarskie.

— **Henryk Sienkiewicz** przybył do Warszawy w powrocie z Lublina, gdzie pielęgnował chorego ojca. Pomyślny przebieg operacyi i zupełne niemal polepszenie się stanu zdrowia ojca pozwoliło znakomitemu powieściopisarzowi opuścić Lublin. W najbliższych dniach ma przybyć Sienkiewicz do Krakowa, zkąd uda się do Zakopanego.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbyło się przedwczoraj walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, na którem po wysłuchaniu sprawozdania z całorocznej działalności wydziału, odczytanego przez sekretarza p. St. Tomkiewicza i po załatwieniu budżetu, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został ponownie p. Juliusz Kossak, wiceprezesem Dr Hugo Zathey; w skład wydziału weszli pp.: Dr Bandrowski, Bartoszewicz, Benedyktowicz, Dr Bylicki, Jaworski, Dr Kastory, Gramatyka, Loefler, Mrazek, Ossowski, Rygier, Dr Aug. Sokołowski, Dr Smolarski, Winkowski. Koło zamierza urządzić w pierwszej połowie lipca wycieczkę zbiorową do Pragi. Uorganizowaniem tej wycieczki zajmie się nowo-wybrany wydział.

— **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 6 w gabinecie geologicznym *(Collegium phisicum)*. Porządek dzienny: Prof. Dr Szajnocha: 1) o źródłach mineralnych w Galicyi, 2) luźne komunikaty naukowe.

— **Budowa Schroniska** fundacyi ks. Lubomirskiego postępuje bardzo szybko tak, że w jesieni gmach będzie pod dachem. Jak się dowiadujemy, komitet czuwający nad budową uchwalił ozdobić gmach dwiema rzeźbami naturalnej wielkości: jedna przedstawiać będzie Szarytkę, otoczoną dziećmi, druga Misyonarza, uczącego grupę zaniedbanych chłopców. Wykonanie rzeźb powierzone zostało, za zgodą Namiestnictwa, spółce artystów-rzeźbiarzy, złożonej z pp.: Alfreda Dauna i Zygmunta Langmana, za cenę 3,500 złr. Rzeźby wykute będą w kamieniu pińczowskim. Główny budynek doszedł już do cokółu; inne budynki wyszły już ponad cokół.

— **Konik zwierzyniecki.** Zeszłego roku Kraków nie widział tradycyjnego konika, dlatego wczoraj po procesyi Maryackiej wielkie tłumy pospieszyły ku południowej części Rynku, by przypatrzeć się wjeżdżającemu Tatarowi. Harcował on ku wielkiej uciesze widzów, szczególniej młodzieży, z wielką fantazyą, zachęcony widokiem zapełnionych okien i balkonów, z których składano mu haracz, rzucając pieniądze. Tatar przybrany był w nowy turban, obszyty suto perłami, naturalnie szklannemi — i w nowe jaskrawe szaty. Orszak jego również wyekwipował się pięknie, a nawet zdobył się na muzykę, złożoną z bębna, skrzypców i basów. Pod tym względem można stanowczo twierdzić, że była to prawdziwie tatarska kapela. O godziny 9 już wracał znużony Tatar do swej rezydencyi na Zwierzyńcu, a harce swoje zakończył odwiedzinami w kiosku p. Dobrzyńskiej, gdzie go oklaskami obdarzono. Podobno haracz wypadł wczoraj nie świetnie, tak że ostatecznie p. Miciński udać się zamierza do Rady o skromną subwencyę na doroczne urządzanie konika.

— **Lilipuci** odegrają jutro w sobotę wesołą krotochwilę ze śpiewami: *Krawiec w tysiącznych kłopotach*. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia. Na pierwszem dla dzieci o godz. $^1/_2$4 po południu graną będzie *Śnieżyczka*, na drugiem wieczornem *Gałganduch*. W poniedziałek pożegnalne przedstawienie Liliputów.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj po południu zatrzymała policya tutejsza wychodźcę do Ameryki z powiatu kolbuszowskiego, z powodu przekroczenia ustawy wojskowej i legitymowania się cudzym paszportem.

— **Przedstawienie teatralne.** Prowincyonalna trupa artystów pod kierownictwem pani H. Woźniakowskiej urządza z współudziałem pani Anny Kałużyńskiej i p. Juliusza Jejdego, artystów sceny krakowskiej, w dniu 6 czerwca przedstawienie teatralne w sali miejskiej w Podgórzu. Prócz komedyi p. t. *Trzy wizyty*, która przez członków trupy prowincyonalnej odegraną będzie — wygłosi pani Anna Kałużyńska monolog Szobera p. t. „Na Rozdrożu,“ następnie wiersz Emanuela p. t. „Matka i dziecię“ itp.; nadto p. Juliusz Jejde oddeklamuje „Pieśń Abla,“ wystąpi w *Karpielu i Kapuście*, szkicu ludowym przez Fr. Dominika. Nie można wątpić, iż publiczność chętnie i licznie zgromadzi się, bodaj dla uznania zasług, jakie ś. p. Piotr Woźniakowski dla prowincyonalnej sceny narodowej położył.

— **Stypendya pedagogiczne.** Opróżnione stypendya z funduszu, wyznaczonego przez Sejm dla uczniów i uczennic seminaryów, nadał Wydział krajowy: Maryi Cunradównej, uczennicy III kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 r. po 40 złr. rocznie; Helenie Kadarównej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 listopada 1890 r. po 40 złr. rocznie; Eugenii Kulczyckiej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 r. po 40 złr. rocznie — wszystkim na czas, aż do prawidłowego ukończenia nauk w seminaryum nauczycielskiem.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. mieszkańcom gminy Rosochowaciec, w powiecie skałackim, na wewnętrzne urządzenie kaplicy zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Wizytacya.** Z Kałusza donoszą dnia 4 b. m.: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, wyjechawszy z Łowczyc, zwiedzał wczoraj szczegółowo most na Świcy w Żurawnie, następnie mosty na Dniestrze i na Świcy. Na granicy powiatu kałuskiego oczekiwali przybycia p. Namiestnika, oprócz starosty kałuskiego i marszałka powiatowego, licznie zgromadzeni reprezentanci szlachty. W przejeździe przez świątecznie udekorowany Wojniłów zatrzymał się p. Namiestnik przy bramie tryumfalnej, gdzie go oczekiwała zwierzchność gminna, duchowieństwo, urzędnicy sądowi, procesye kościelne i kahał z torą. Przybywszy w południe do Kałusza, lustrował p. Namiestnik Starostwo, a wieczorem zwiedzał szczegółowo miasto. Dziś zwiedził saliny, oraz wszystkie horyzonty kopalni kainitu, a po $1^1/_2$ godzinnym pobycie w kopalni, lustrował warzelnie, urząd salinarny i sprzedaży soli; następnie zaś zwiedził szkoły ludowe, browar kameralny, rzeźnię, Wydział powiatowy i udał się nad rzekę Łomnicę dla obejrzenia miejsca pod most, będący w budowie. Poczem przyjmował w Starostwie reprezentacyę powiatową i gminną, przedstawicieli duchowieństwa, urzędników sądowych i salinarnych. Po obiedzie wyjeżdża p. Namiestnik powozem do Doliny.

— **W Stryju** wybrano dnia 2 b. m. burmistrzem jednogłośnie p. Ludwika Göttingera, zastępcą jego ponownie p. Aleksandra Stojałowskiego.

— **Z Czerniowiec** donoszą: Celem odpowiedniego przyjęcia X. Arcybiskupa Morawskiego, który przybędzie tu w sobotę na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego, utworzył się komitet, złożony z obywateli wszystkich trzech wyznań katolickich. Powitanie na dworcu kolejowym będzie uroczyste.

— **Międzynarodowy kongres geograficzny**, który zbierze się w dniach od 10 do 14 sierpnia b. r. w Bernie szwajcarskiem, zapowiada się świetnie. Zgłoszono już 53 specyalnych referatów. Między prelegentami znajdujemy nazwisko ks. Rolanda Bonaparte i ks. Henryka Orleańskiego.

— **Z paryskiego Salonu** w Pałacu przemysłu usunęła policya dwa obrazy ze względów politycznych. Jeden z nich, malowany przez Montablon'a, a nazwany „Fatalny błąd,“ przedstawia cesarza Wilhelma. który patrzy, jak konie tratują dwie kobiety, symbolizujące Alzacyę i Lotaryngię. Drugi, dzieło René Vauquelin'a, nosi tytuł *„Finis coronat opus“* i przedstawia piramidę trupów żołnierzy francuskich w Tonkinie; na szczycie piramidy widnieje głowa Juliusza Ferry. Mniejsza o polityczną stronę obrazów; to pewna, że policya paryska nieświadomie oddała także przysługę sztuce francuskiej, usuwając to, dla czego niema miejsca w dziedzinie sztuki: pamflet polityczny.

— **Z aforyzmów „N. Reformy.“** „Niegrzeczność nie jest argumentem przekonywującym, a przystępną

---

wych, których kandydatury ogłoszone były na ostatniem publicznem posiedzeniu Akademii, a mianowicie członków czynnych pp. Władysława Łozińskiego w wydziale pierwszym i Władysława Zajączkowskiego w wydziale trzecim, Maksymiliana Kawczyńskiego na korespondenta (w wydziale pierwszym) przeszły na jesiennem walnem posiedzeniu. Wybór p. Włodzimierza Spasowicza na członka czynnego, który już był zatwierdzonym jako zagraniczny członek-korespondent, tym razem zatwierdzenia już nie potrzebował.

Z każdego Wydziału Akademii, z każdego niemal zakresu nauki, zabrała śmierć przez ciąg tego roku ofiary, które nie dla samej tylko nauki były ciężkiemi stratami. W każdym z tych zmarłych traciło społeczeństwo gorliwego sługę publicznego dobra; każdy miał inny zakres obowiązku, inne powołanie, ale każdy swojemu oddawał się przez całe życie, całą duszą i słusznie może być podanym za wzór wierności swemu powołaniu, niezmordowanej wytrwałości w jego pełnieniu, nieraz w walce z wielkiemi przeciwnościami i trudami, nieraz znowu w budującej cichości i skromności, prawie w nieświadomości wielkiej zasługi.

Pierwszym z rzędu co do czasu był Oskar Kolberg, członek czynny zagraniczny (niezatwierdzony), zmarły 3 czerwca 1890 r. W pierwszej ćwierci naszego wieku obudzony popęd do zbierania i studyowania pieśni, obrzędów i zwyczajów ludu, przez Chodakowskiego naprzód, po tym przez wielu wcielony w rzeczywistą naukową pracę, w epoce romantyzmu witany jak sposób odmłodzenia poezyi i literatury, w Kolbergu doszedł do szczytu swoich usiłowań i swoich dotychczasowych rezultatów. Pięćdziesiąt lat pracy, poświęcone niemal wyłącznie temu jednemu przedmiotowi, zbogaciły nas ogromnym zbiorem trzydziestu przeszło tomów *Ludu*, tego dzieła, które jest nieocenionym zasobem materyału do etnograficznej, może i do psychologicznej znajomości polskiego ludu, na ogromnej przestrzeni ziemi od Kujaw do Pokucia, od Poznania do Chełma. Nie była to zaś praca zwykłego miłośnika i zbieracza: zamiłowanie dawało popęd i energię, ale kierowała pracą rzetelna i głęboka erudycya uczonego. Środki majątkowe nader szczupłe, zdrowie wątłe, a pod koniec stargane, wreszcie sam wiek podeszły, nie zdołały wstrzymać tej pracy, z której każdy naród mógłby się szczycić, a z której jeden tylko nie rościł sobie prawa do chluby i zasługi, autor, dziwnie skromny, wolny od wszelkiej próżności. Za chlubę za to ma sobie Akademia, że go do grona swego liczyła, że się do wydania pracy jego przyczyniała.

Imię Edmunda Stawiskiego, zmarłego 9 lipca 1890 r., zwraca myśl i pamięć o lat więcej niż trzydzieści wtył, do tych czasów, kiedy w Królestwie Polskiem objawiało się tyle silnego, jędrnego życia, a zastęp ludzi niezwykłej wartości zdawał się zapowiadać, że losy jego pod dobrymi sternikami do dobrej skierują się przyszłości. Pośród tych ludzi odznaczał się Stawiski swojemi pracami ekonomicznej i społecznej, a nawet pedagogicznej treści, jako znawca wyborny tych stosunków i ich historycznego przebiegu, jako znawca umiejętny tych nauk, jako pisarz dzielny, jako obywatel wreszcie wzorowy. Z ufnością i nadzieją spoglądał na niego kraj, jako na jednego z najtęższych i najpewniejszych swoich obywateli: okoliczności sprawiły, że on nadziei tych spełnić nie mógł. Ale została nietkniętą wartość jego umysłu i charakteru, zostało uszanowanie, które go otaczało niezmiennie, i zostały jego prace naukowe, które Akademii pozwoliły, owszem kazały, zrobić mu miejsce w swojem gronie. Członek zagraniczny, niezatwierdzony niestety, urzędownie nie był naszym kolegą; niemniej dokonany jego wybór dla Akademii pozostał obowiązującym. On zaś sam, kiedy ostatnią wolą swoją przeznaczył jej zapis (2,000 rubli), dowiódł, że się do związku z nią poczuwał, celom jej chciał być pomocnym, a z jej kierunkiem i działaniem się zgadzał.

W tym samym do nas stosunku, członków zagranicznych, a niezatwierdzonych, zostawało dwóch ludzi równie może znakomitych na dwóch od siebie bardzo odległych polach. Wiktor Szokalski, fizyolog i okulista, zmarły 6 stycznia 1891, zrobił sobie wielkie imię między uczonymi swego zawodu w świecie, a w nauce polskiej był pierwszym, który złożył zupełny system okulistyki (dotąd podobno nieprześcigniony), w spostrzeżeniach zaś i odkryciach na polu fizyologii składał dowody rzadkiej, intuicyjnej nieraz bystrości i przenikliwości.

Romuald Hube (zmarły 9 sierpnia 1890 r.) na katedrze, później w sądownictwie, później w Radzie stanu Królestwa Polskiego, wreszcie jako dyrektor główny w komisyi wyznań i oświecenia (w roku 1861 i 62), zajmował w społeczeństwie znakomite stanowisko i położył niezapomniane zasługi. W nauce nie były one mniejsze. Przez lat przeszło pięćdziesiąt wychodziły po sobie liczne jego prace na polu prawa polskiego i jego historyi — liczne, a tak wysokie, że znawcy uznają w nim drugiego, obok Helcla, głównego reprezentanta tej nauki w rzeczonym okresie czasu.

Maksymilian Nowicki (zmarły 3-go października 1890 r.) pracował na niezmierzonem polu przyrody; wziął sobie na niem jeden wydział, zwierząt, i w tym jeszcze ograniczył się do pewnych przeważnie gromad; ale nad tym działem pracował w trojakim kierunku: jako uczony, który przedmiot bada umiejętnie, systematycznie i naukę swoją w kraju na wyższy szczebel podnosi. Z tego kierunku wyszło uporządkowanie, umiejętne oznaczenie i wielkie wzbogacenie faunistycznego materyału, znajdującego się w gabinetach Uniwersytetu Jagiellońskiego, z tego także jego badania motyli i owadów dwuskrzydłych, które zjednały mu poważne w uczonym świecie stanowisko. Kierunek drugi, to staranie, żeby naukę rozpowszechnić i zrobić przystępną: z tego wyszły jego podręczniki Zoologii; — trzeci wreszcie, praktyczny, zmierzał do tego, by kraj od szkód zasłaniać, a przysparzać mu pożytków i nowe źródła bogactwa otwierać. Że w tym kierunku pracował nie bez skutku, owszem z wielkim skutkiem, niech dowiodą uchwały sejmowe, powzięte w celu niszczenia szkodliwych, ochrony pożytecznych lub rzadkich zwierząt; niech dowiodą pisma, któremi nauczał, czem są polne i leśne szkodniki i jakim sposobem tępić się dadzą; niech dowiedzie wreszcie zarybienie wszystkich niemal rzek mnóstwem gatunków ryb, które z czasem mogą przynieść znaczne dochody, zawiązanie rybackiego Towarzystwa, ustawa o rybołostwie (na którą wpływał przeważnie, choć sam zdala od Sejmu) — i wreszcie mapa rybna Galicyi, pod umiejętnym, jak pod praktycznym względem zarówno potrzebna, pożyteczna i doskonale wykonana. Jego żywot może służyć za naukę, jak każdy nawet szczegółowy i w sobie zamknięty zawód może się rozwijać i rozrastać w mnogie kierunki i pożytki, kiedy mu się człowiek odda całą duszą, z tą siłą woli, jaką daje rzetelna miłość rzeczy, z tem zrozumieniem powołania, jakie daje umysł poważny, zbogacony poważną nauką, a wsparty czcigodnym przymiotem woli i wytrwałości.

Z pola historyi znowu zabrany nam był (27-go lutego 1891 r.) Ksawery Liske. Zauważono słusznie, że srogi jakiś los zaciężył nad tą gałęzią nie naszej nauki tylko, ale naszego życia, kiedy w krótkich latach wydarł nam Szujskiego, Kalinkę, a po nich Liskego. Ten miał w swoim zawodzie naukowym osobną cechę i osobny rodzaj zasługi: umiał uczyć i kształcić ze szczególnym, rzadkim w tym stopniu darem. W pracach pisanych miał i rozum, i zdolność, i dokładność i pióro piękne, słowem wielkie i szczęśliwe przymioty, ale przymioty te i dzieła zaćmił sam drugą połową swego zawodu i działania. Był on historykiem, ale był nadewszystko mistrzem historyków — wprowadzał ludzi młodych w tajemnice kunsztu dziejopisarskiego, a robił to z całą wymagającą, surową ścisłością uczonego, który nie przypuszcza niedokładności, niepewności, powierzchowności; z całym ogniem wielkiej duszy, która i naukę i ojczyznę swoją kocha z gorącym, rozpromienionym zapałem. Wkładał uczniów swoich bez pobłażania do wszystkich wymagań i przepisów metody, ale żądał od nich powołania, poświęcenia, publicznego ducha i z siebie im go udzielał, swoim ich zbawiennie zarażał i rozpalał. Dokument był dla niego przedmiotem martwym, przeznaczonym i obowiązującym do trzeźwego, chłodnego, mikroskopowego badania. Ale ten dokument był częścią i zabytkiem życia, a to życie wyrozumieć, poznać, odtworzyć — dać je poznać i rozumieć, to dopiero zadanie, to przeznaczenie tych, co chcą się poświęcić służbie wielkiej życia mistrzyni. Z martwego dokumentu mówiła do niego przeszłość, a przeszłość objaśniona i ożywiona, miłością wskrzeszona, sądem zbadana i oceniona, miała do przyszłości przemawiać i ją kształcić. Ten charakter metodycznej ścisłości, ale i obywatelskiego ducha miał Liske w swoich pracach, miał w swojem nauczaniu, i wycisnął go na szkole młodych historyków, których wykształcił. Znać ich już dobrze i w nauce i w kraju, a z jego posiewu zeszły i dojrzewają plony obfite i zdrowe, chluba i zasługa tego Uniwersytetu, tego miasta Lwowa, które w Liskem miały ognisko swoich prac historycznych. Ognisko bez przenośni: bo był on nietylko matematycznym środkiem, ale był ogniem żywym i niegasnącym nigdy. I to najpiękniejsza, to prawdziwie wzniosła strona jego żywota i charakteru. Pisał dobrze, wydawał jeszcze lepiej (i wydał bardzo wiele), uczył najlepiej może, ale niczem nie uczył tak, jak przykładem. Śmiały, dzielny, nieustraszony w odwadze, gdy o zdanie i o rzecz publiczną chodziło, większą, trudniejszą miał odwagę przeciw temu nieprzyjacielowi, któremu i najtęższy hart zwykł się poddawać, przeciw strasznemu fizycznemu cierpieniu. On z niem walczył przez lat ośm przeszło, bez ruchu, bez siły, rozciągnięty na łożu boleści i wyschły z niej jak Łazarz, ruszyć się nie mógł, ale na to miał i siły i panowania nad sobą dosyć, żeby pracować ciągle, żeby młodych koło siebie gromadzić i uczyć, żeby nietylko nie ustawać, ale zakres swojej i ich pracy rozszerzać, zabezpieczać skupieniem i peryodyczną ciągłością; wił się i jęczał z bólu, a w tem nie pofolgował sobie nigdy, do ostatka. O nim można powiedzieć bez przesady, że „się palił wciąż ofiarą na ołtarzu“ — swej nauki, a że ten ołtarz był zarazem i ołtarzem Ojczyzny, to zbyt jasne, iżby wskazywać i tłómaczyć trzeba.

Wielki uczony, jeden z ojców umiejętnej znajomości słowiańskich języków, Franciszek Miklosich, zakrajowy członek Akademii, umarł w Wiedniu 7 marca 1891 r; zaszczytem było dla nas, i obowiązkiem mieć go w naszem gronie, żalem niemałym było go utracić.

Z członków nadzwyczajnych, pozostałych po dawnem Towarzystwie Naukowem, opuścił nas Maksymilian Machalski, Dr praw i adwokat, w życiu publicznem znany od roku jeszcze 1848, jako poseł—i ksiądz Waleryan Serwatowski, autor dzieł w części moralnej, w części naukowej teologicznej treści.

Zdawało się, że już zamknięta na ten raz ta smutna lista, kiedy w tym przedostatnim miesiącu niespodzianie i cicho zasnął ksiądz Adam Krasiński, niegdyś biskup Wileński. Z tem imieniem, z tą godnością, jakie łączą się wspomnienia! Dzieciństwo za świetnych, młodość za smutnych Siemiaszkowych czasów Wilna, potem ten w duchowieństwie krajów zabranych kierunek religijnej, a razem naukowej i nawet literackiej pracy, którego reprezentantem i punktem środkowym był X. Hołowiński, dalej na świetnej stolicy wileńskiej czasy straszne, *abominatio desolationis* w Kościele, w mieście, w ziemi całej, a dla biskupa wyznawstwo i męczeństwo. Tak niegdyś Byzantyńscy cesarze porywali i zsyłali wielkich biskupów, Klemensa, Cyryla, Chryzostoma. Ten biskup łagodny i cichy, ale mądry i nieugięty, jak wszystko, co wierne, zniósł wszystko, nie poddał się niczemu. Żywy z umysłu, pogodny w duszy, dobroczynny w działaniu, wrócił z wygnania taki skromny i cichy, jak żeby nie wiedział, że nosił na czole chwalebną aureolę męczeństwa. Wiedział, że jego życie czynne skończone, ale wiedział także, że życie, dopóki jest, bezczynnem być nie powinno, a w tej winnicy, do której poszedł na robotnika, gdy sadzić i szczepić nie można, to zawsze znajdzie się coś do podparcia, do oczyszczenia, do plewienia. To jego ostatnie lata między nami i na ziemi i lata przykładu, miłosierdzia, zachęty dla wszystkiego, co dobre, pokrzepienia dla tego, co smutne i osłabione. Praca literacka była uboczną, ale potrzebną i miłą dla tego umysłu wysoko wykształconego, żywego, a obdarzonego wyjątkową władzą pamięci. Zdumiewająca była masa wiadomości, jaka się w jego głowie mieściła, a szkoda nigdy nieodżałowana, że tego, co wiedział i pamiętał, w pamiętnikach nie spisał. Jak fenomenalną była jego pamięć, dowodzi ta rzecz nie do uwierzenia prawie, że swój zbiór synonymów polskich z cytatami objaśniającemi ich znaczenie, ułożył w Wiatce z pamięci, bez żadnych książek do pomocy. Zbiór to zadziwiający nietylko objętością i dokładnością, ale także nader trafnem uczuciem, doskonałą znajomością języka i zdolnością jasnego określenia znaczeń. W Akademii, o ile mu zdrowie pozwalało, czynny, z zajęciem obecny jej rozprawom i posiedzeniom, został w końcu i jej dobrodziejem. Przed rokiem ogłoszono z tego miejsca, że dawca, który chce zostać nieznanym, złożył nam fundusz 10,000 złotych austr., przeznaczony na konkursową nagrodę.

Dziś już niestety można zdradzić *incognito* tego niewiadomego dawcy: był nim ksiądz biskup Krasiński.

Nie Akademia tylko: społeczeństwo całe poniosło ciężkie straty przez śmierć tych ludzi, którzy nam przez ten rok ostatni ubyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest dla każdego — nie potrzeba na to być redaktorem." (Nr 124 — „Przegląd polityczny").

— **W spisie składek** na rzecz Weteranów wojsk polskich z r. 1831 za miesiąc maj mylnie wydrukowano „pani Emilia Borkowska złr. 12 ct. 20," za miast złr. 1 ct. 20. Zamiast p. Konstanty Piliński z Tarnowa, winno być z Tarnowca.

— **Nekrologia.** Marya z Pawików Pichel, żona obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 38, zmarła tu dnia 3 b. m.

Wspomnienia pośmiertne.

Starożytny ród Lasockich przez wieki zajmował pierwszorzędne krzesła senatorskie na Mazowszu. Służył zawsze ojczyznie, ale przedewszystkiem służył Bogu i Kościołowi. Już w XV wieku otrzymał arcybiskup Gnieżnieński kardynalski kapelusz, a znaliśmy wszyscy tego, który, porzuciwszy ogromny majątek, poprzysiągł ubóstwo. Pięknie to, kiedy w rodzinie utrzymuje się jedna moralna tradycya i wskazuje jej szlachetny kierunek.

Wiernym tradycyi swojego domu był zgasły w dniu onegdajszym Czesław Lasocki. Był on żywym przykładem, jak lud nasz umie odgadnąć tego, co mu życzliwy, tego, który nie słowy, ale czynami dowodzi, że go kocha. Takim właśnie był ś. p. Czesław. Osiadłszy za młodu na wsi, do takiej przyszedł u wiejskiego ludu wziętości, że mimo opozycyi, pochodzącej z niektórych stron, wybrany został na prezesa do Rady powiatowej myślenickiej, a co ważniejsza na posła do Sejmu. Nasz lud wierny, gdzie tylko naumyślnie zepsutym nie został, instynktowo odgadł zgodność jego zasad z chrześciańskim wyborców przekonaniem i dlatego stale wybierał go do Sejmu. Nie zawiódł też Lasocki swoich wyborców. Z odwagą, z prostotą, nieraz z zaparciem siebie, ale zawsze stanowczo, uznany, czy nieuznany, bronił zasad społecznych i kościelnych. Mógł czasem omylić się co do praktyki, nigdy co do sumienia. Gospodarz wzorowy, a nawet przemysłowy, mąż i ojciec przykładny, obywatel bez żadnego zwrotu na siebie, działający zawsze wedle przekonania, niech będzie przykładem dla tych, co czasem osamotnieni w prawodawczych i politycznych ciałach, z tem przekonaniem zstępują do grobu, że spełnili swój obowiązek, a nigdy ojczyznie nie zaszkodzili przez czyn, albo chwiejne stanowisko w ważnych sprawach. *P. P.*

Onegdaj znowu umarł w Kościelnikach na rękach córki i zięcia, Stefan hr. Potocki, syn kasztelana i owej tak znanej w swoim czasie z cnoty, rozumu i moralnego kierunku rodziny, tak zwanej zawsze pani Michałowej. Ufundowała też dom, jak go w Polsce poszukać, a ufundowała na kilka pokoleń. Najstarszy brat ś. p. Stefana, Tomasz, z początku wojny z 31 roku okazał takie talenta, że przepowiedziano dla niego chwałę, a dla kraju pożytek, kiedy pod Długosiodłami kula strzelca finlandzkiego przeszyła mu twarz, wychodząc koło ucha. Drugi z rzędu Henryk kilka dni później przestrzelony przez piersi. Obadwaj nad wszelką nadzieję zachowani przy życiu, ale serce matki przeszło ciężką próbę. Ludzie, jak Henryk i Tomasz Potoccy, w każdem położeniu kraju będą użyteczni. Starszy, zatrudniony pytaniami społecznemi, zajęty głównie zniesieniem pańszczyzny, zostawił na wszystkie czasy ciekawą książkę, pod pseudonimem Krzysztopora, która zawsze posłuży badającemu ówczesne stosunki. Henryk utrzymał tradycyę gościnności i powagi Chrząstowskiego domu; w chwilach wolnych składał piękne wiersze, z których niektóre nam pozostały. Obadwaj zajęli przeważne stanowisko w Towarzystwie Rolniczem. Najmłodszy z rodziny był zmarły obecnie Stefan. Nie dorównał braciom zdolnościami, ale dorównał sercem i wierny nauce matki i tradycyom rodziny, przepędził życie użytecznie, jako dobry gospodarz, jako pracowity urzędnik, kiedy mógł urzędować pod przewodnictwem Piotra Michałowskiego. Włościanie i dawni słudzy otaczają ze czcią pamięć i zwłoki zmarłego, bo posiadał jedną z najtrudniejszych: zdolność przywiązywania dobrocią i prostotą tych, co zbliżeni do niego stosunkami życia, mogli odgadnąć, ile w jego sercu było ciepła i życzliwości. Dobrze powiedział gdzieś Wincenty Pol:

Nie o wielkich to idzie, bo wielkich Bóg daje,
Ale biada krajowi, gdy zacnych nie staje!

Otóż zacnym był niewątpliwie Stefan Potocki. W trudach życia cierpliwy, w stosunkach prywatnych sprawiedliwy i wyrozumiały, używał już w póżnym wieku wolnego czasu na prace literackie. Pocieszył Pan sługę swego na podeszłe lata, dając mu córkę, przy której gorącem sercu, w starości życia dokonał.

— Dnia 4 czerwca pogoda; termometr od +11·4 doszedł do +19·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 5 czerwca stan jego był 739·1 mm., termometru +11·4 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 6 czerwca: św. Norberta i Klaud.

Ruch artystyczny i umysłowy

Pamiętnik Niewolnika afrykańskiego X. Daniela Sorur Pharim Den. Wydanie ozdobione 10-ma rycinami. Kraków, 1891. W lecie r. z. gościł w naszem mieście X. Daniel Sorur Pharim Den — najprzód murzyn wolny, potem niewolnik, chroniący się w stacyi misyi katolickiej, a następnie elew propagandy rzymskiej i kat. akademii w Beirucie, od 3 lat kapłan i misyonarz apostolski. Oto treść Pamiętnika, urozmaicona szczegółami życia domowego wolnych osad murzyńskich, ich zwyczajów i obyczajów, potwornemi opisami polowań arabskich na wolnych murzynów, okropności niewoli i targu na niewolników. Dziwnie pięknie od tego patryarchalnego barbarzyństwa i tej srogości niewoli odbija cisza, spokój i cywilizacyjna cecha stacyj misyjnych i dobroczynny wpływ katolicyzmu, który z tego chłopięcia niewolnika murzyńskiego wyrobić potrafił człowieka o europejskiem wykształceniu, kapłana światłego a pobożnego. Pamiętnik X. Daniela uzupełnia wiązankę broszur p. t.: „Niewola w Afryce," wydanych staraniem krakowskiego Towarzystwa przeciw niewoli w Afryce. *S. Z.*

Armando Palacio Valdes jest dziś może najwybitniejszym powieściopisarzem hiszpańskim. Ostatnia jego powieść *La Espuma* („piana," w znaczeniu najwyższej warstwy społecznej), przetłómaczona zaraz na język angielski, narobiła ogromnej wrzawy w Hiszpanii: przedstawia ona bowiem w sposób bardzo bezwzględny i w świetle bardzo niekorzystnem dzisiejszą arystokracyę madrycką.

Panna Natalia Janotha nie przestaje zachwycać Londynu mistrzowską grą swoją. Koncerta jej oceniają przychylnie najpoważniejsi krytycy, a jakie miewają powodzenie, jak zwracają powszechną uwagę na znamienitą pianistkę, dowodzi między innemi interwiewowanie jej przez reporterów *Pall Mall Gazette.* Obszerniejszy w tym dzienniku artykuł (z dnia 19 maja b. r.) przytacza rozmowę panny Janothówny o muzyce angielskiej, o stosunkach artystki bardzo ścisłych z poetą Tennyson'em i jego żoną, o gorącym jej patryotyzmie i wielkiej pobożności, jednającej jej ogólne wśród społeczności angielskiej poszanowanie. Podobieństwo artystki, zdjęte z fotografii, dopełnia tę obszerniejszą wzmiankę, zatytułowaną: *Mlle Janotha at home.*

Dział ekonomiczny.

Izba dla handlu zbożem i produktami. Grono tutejszych kupców zbożowych, na którego czele stoi p. Baruch, postanowiło wprowadzić w życie w naszem mieście Izbę dla handlu zbożem i produktami. W tym celu grono to przedłożyło Namiestnictwu projekt statutu, celem przyjęcia do wiadomości. Jak się dowiadujemy, Namiestnictwo przekazało sprawę tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej do objawienia zdania w przeciągu dni 8. Nie ulega wątpliwości, że Izba oświadczy się przychylnie dla nowej instytucyi.

Dla szkoły w Świątnikach. Sejm, jak wiadomo, uchwalił na ostatniej sesyi wznieść kosztem kraju budynek dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Budynek ten kosztować ma 35,000 złr. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo z zadowoleniem przyjęło do wiadomośc tę ofiarę kraju. O ile nam wiadomo, projekt na budowę ma być w najbliższym czasie wypracowany, a w tej sprawie temi dniami przybędzie do Krakowa jeden z członków Wydziału krajowego i uda się na miejsce do Świątnik.

Projekt nowego systemu zaopatrywania wojska przedłożył b. deputowany Obentraut austryackiej Izbie panów. Oddaje on całe to zadanie w ręce gospodarzy rolnych. Cislitawia rozpaść się ma na szereg okręgów: w każdym okręgu wszyscy rolnicy stanowią jeden „związek dla zaopatrywania armii", stacyonującej w okręgu. Związkowe te korporacye wyposażyć ma państwo w rozległe uprawnienia; mają im służyć: prawo wywłaszczenia, wolność podatkowa, wolność od stempli i należytości, od opłaty pocztowej, zniżenia taryfowe na kolejach, parowcach itd. Na wypadek wojny kilka związków okręgowych łączy się w jeden związek obszerniejszy z własnym zarządem. Organizacya ta, popierająca potężnie interesa rolnictwa, stworzyłaby zarazem, zdaniem autora projektu, wyborny aparat obywatelskiej intendentury dla armii.

Kontrola nad artykułami nabiałowymi. Donoszą nam ze Lwowa, że Wydział krajowy postanowił udzielić miastom dokładnej i na racyonalnych zasadach opartej instrukcyi, w jaki sposób winna być wykonywaną kontrola produktów nabiałowych, aby konsumentów rzeczywiście chroniła od fałszerstwa tych produktów, a temsamem mogła wspierać produkcyę zdrowych i czystych artykułów. Opracowanie tej instrukcyi zamierza Wydział krajowy powierzyć p. Urbanowi Massalskiemu, instruktorowi mleczarstwa, w porozumieniu z prof. Zygmuntem Strusiewiczem.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika donosi, że z d. 15 czerwca otwiera na stacyi w Żurawicy, gdzie dotąd znajdowała się ekspedycya tylko dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych, także ekspedycyę towarową. Z dniem powyższym zostaje ta stacya otwartą dla całego ruchu kolejowego z wyjątkiem transportów przeżuwaczy i nierogacizny. Należytości przewozowe dla transportów towarowych z Żurawicy lub do Żurawicy uwidocznione są w lokalnej taryfie kolei Karola Ludwika z dnia 15 września roku 1886.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 czerwca.

Pod wpływem pomyślniejszych wiadomości z targów zbożowych w Niemczech, objawiła się na dzisiejszym targu na Kleparzu stalsza cokolwiek tendencya, a mianowicie żyto płacono 10—20 centów drożej.

Płacono za pszenicę białą od 11·— do 11·40 złr., za czerwoną od 10·75 do 11·35 złr., za żółtą od 10·75 do 11·30 złr.; za żyto od 8·20 do 8·70 złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·50 złr.; na paszę od 6·50 do 7·— złr.; za owies od 7·— do 7·35 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 czerwca.

(G.) Tendencya dzisiejszego ruchu giełdowego była pomyślna. Wpłynęło na nią przewidywane zniżenie stopy procentowej banku angielskiego oraz wiadomość o bliskiem uregulowaniu finansów hiszpańskich. Zagraniczne giełdy miały również pomyślny przebieg. W ostatniej chwili ogłoszono istotnie zniżenie stopy procentowej banku angielskiego z 5% na 4%, co wywołało wpływ nader korzystny. Na targu bankowym szczególniej kredyty doznały znacznej zwyżki. Z wartości transportowych Staatsbahny podlegały wielokrotnym zmianom; ostatecznie utrzymał się kierunek zwyżkowy. Renty po większej części poprawiły się w kursie, zwłaszcza poszukiwane były renta majowa i węgierska renta złota. Renta marcowa staniała. Kurs walut obniżył się w cenie.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·70, srebrna 92·65, złota 110·95, austr. papier. 102·25, Anglobanki 157·—, Kredyty 300·—, Bankverein 113·—, Unionbanki 237·—, Laenderbanki 212.10, Alpiny 89·10, Ludwiki 217·50, Marki niemieckie 57·65.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 21·— 21·25; na czerwiec-sierpień 21·12 do 21·37, na sierpniowe warranty 21·25—21·50.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 5 czerwca. Wobec pogłosek rozsiewanych w Berlinie w interesie spekulacyj zbożowych, że rząd rychlej czy później, będzie się widział zmuszonym do zniżenia lub zupełnego zniesienia ceł zbożowych, donoszą do *Polit. Corresp.* z Berlina, na podstawie dokładnych informacyj, że o zniżeniu, a tem mniej o zawieszeniu ceł zbożowych, wcale mowy być nie może, a wszelkie przypuszczenia o możliwej zmianie w tej mierze, uważać jedynie należy za usiłowania, czynione w celu zaniepokojenia opinii publicznej.

Petersburg 5 czerwca. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że w nowym traktacie handlowym rosyjsko tureckim mają być dla poddanych rosyjskich mieszkających w Turcyi, zastrzeżonemi ponownie prawa, jakie im dawne kapitulacye zapewniały. Do praw tych należy uwolnienie od wszelkich podatków i postanowienie, że wszelkie sprawy procesowe rostrzygać się mają w sądach konsularnych. Pierwszą instancyą będzie konsulat miejsca tego, w którem spór powstał; drugą rada konsularna, złożona z konsulów jeneralnych i zwyczajnych. Ustanowienie trybunału konsularnego ma oszczędzić nieprzyjemności przenoszenia spraw spornych do Rosyi, dokąd tylko odwoływać się będzie można w tych przypadkach, które należą do kompetencyi sądu kasacyjnego.

Petersburg 5 czerwca. Budowa kolei z Berdyczowa do Żytomierza jest już stanowczo postanowioną i ma być tak przyspieszoną, aby kolej ta już w roku przyszłym otwartą być mogła.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5go czerwca. W Wiener Neustadt przyjmowano Cesarza z entuzyazmem. Przybył on tam zrana, odbywał przez kilka godzin inspekcyę Akademii wojskowej i wyraził swe zadowolenie, chwaląc przedewszystkiem batalion kadetów, w którym się znajdują arcyksiążęta Józef i Piotr oraz książę burboński Jan. O godz. 1 powrócił Cesarz do Wiednia.

Wiedeń 5 czerwca. Według ostatniego biuletynu, ma Arcyksiążę Franciszek Ferdynand dobry sen; katar oczny prawie zupełnie już ustąpił, a kaszel zmniejszył się. Rekonwalescencya robi dobre postępy.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał księciu biskupowi Zwergerowi order korony żelaznej pierwszej klasy, a dziekanowi kapituły katedralnej w Seckau Wintererowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Oprócz tego nadał Najj. Pan krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa adwokatowi krajowemu Józefowi Retingerowi i architekcie Tomaszowi Prylińskiemu w Krakowie, w uznaniu ich zasłużonej działalności w popieraniu interesów wojskowych.

Cesarz zatwierdził nowe statuty dla stacyi doświadczalnej rolniczo-chemicznej w Wiedniu, chemiczno fizyologicznej w Klosterneuburg, rolniczo chemicznej w Gorycyi, oraz dla państwowych leśniczych instytucyj doświadczalnych.

Wiedeń 5 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu wnosi prezes ministrów udzielenie dodatkowego kredytu w kwocie 15,000 złr. na regulacyę rzeki Drawy od Marburga do Polsterau.

Polak i tow. wnoszą zestawienie statystyki własności ziemskiej. Terlago i tow. wnoszą przyznanie ulg w opłacie podatku gruntowego właścicielom winnic, którzy wskutek zmarznięcia winnej latorośli ubiegłej zimy ponieśli straty.

Hajek i tow. wnoszą zmianę paragrafów 1, 14 i 38 ordynacyi przemysłowej.

Następnie uchwaliła Izba wniesiony przez Herbsta projekt ustawy w sprawie zniesienia myta mostowego na drogach skarbowych od 1 stycznia 1893 r.

Projekt ustawy w sprawie jurysdykcyi dla połączonego z przedmieściami Wiednia, wymagający większości 2/3 głosów, uchwalony został 181 głosami przeciw 4 w trzeciem czytaniu. Antysemici i Młodoczesi opuścili Izbę przed głosowaniem.

Wiedeń 5 czerwca. Rozdane dzisiaj posłom projekty do ustaw przeciw niebezpiecznym dla ogółu socyalistycznym agitacyom zakazują tworzenia stowarzyszeń, mających na celu gwałtowny przewrót istniejącego porządku państwowego i społecznego. Osoby, biorące ze świadomością celów udział, werbujący członków i zachęcający do tworzenia podobnych stowarzyszeń, podlegają karze obostrzonego aresztu od 1 miesiąca do trzech lat. Kara ta w danym razie połączoną być może z grzywną. Służące powyższym celom zgromadzenia, uroczystości publiczne i pochody są wzbronione. Wykraczający przeciw temu postanowieniu karani będą obostrzonym aresztem od 1 miesiąca do trzech lat, a w danym razie i grzywną. Władza może zabronić wydawnictwa peryodycznych pism, których rozszerzanie już dwukrotnie było zakazanem. Dalsze wydawanie zabronionego czasopisma, dalsze szerzenie zabronionego lub skonfiskowanego czasopisma, tudzież tajemne posiadanie przyrządów drukarskich lub reprodukcyjnych, pociąga za sobą karę obostrzonego aresztu od 6 miesięcy do trzech lat, połączonego z grzywną. Nad agitatorami i karanemi sądownie za powyższe przekroczenia osobami rozciągnięty być może trzechletni nadzór policyjny. Gospodarze lokalów publicznych, drukarze, księgarze, właściciele wypożyczalni książek oraz domokrążcy, jeżeli agitują, pozbawieni będą nadto na pewien czas lub na zawsze koncesyi. Składki, wzywanie do składek lub branie w nich udziału pociąga za sobą karę aresztu i grzywny.

Wiedeń 5 czerwca. Rozdana dzisiaj posłom ustawa o artykułach żywności normuje handel artykułami żywności, zabawkami, tapetami, odzieżą, naczyniem stołowem i kuchennem, dalej handel wagami i przyrządami mierniczemi, o ile używane bywają do ważenia i mierzenia artykułów żywności, wreszcie handel naftą. Projekt ustawy zapowiada ustanowienie osobnych państwowych organów nadzorczych, mających prawo rewidowania składów i brania próbek, celem zbadania towaru, za wynagrodzeniem. Naśladownictwo i fałszowanie artykułów żywności, wyrabianie szkodliwych dla zdrowia artykułów żywności, lub powyżej wyszczególnionych przedmiotów, tudzież sprzedaż ich stanowią przekroczenia, przestępstwa lub zbrodnie w miarę tego, czy pociągają za sobą uszkodzenia cielesne, czy śmierć. W razie wydania wyroku skazującego może sąd postanowić jego ogłoszenie, tudzież skazanemu odebrać prawo wykonywania przemysłu.

Do wykonywania badań technicznych obowiązane są państwowe zakłady doświadczalne, a celem kształcenia organów policyi sanitarnej mają być urządzone osobne kursa. Do współdziałania może rząd zawezwać przedstawicieli odpowiednich gałęzi nauk.

Ischl 5-go czerwca. Dzisiaj umarł Leopold Hasner, członek Izby panów, były prezes gabinetu austryackiego.

Praga 5 czerwca. Rektor uniwersytetu czeskiego ostrzega w swej odezwie studentów, aby się wstrzymali od dalszych demonstracyj ulicznych i oświadcza, że policya wystąpi przeciwko nim z całą surowością.

Rieka 5 czerwca. Oczekują tutaj na dzień 21 czerwca ośmiu statków wojennych floty angielskiej, które wezmą udział w uroczystościach, mających się odbyć na cześć cesarza przy sposobności jego przyjazdu do Rieki.

Paryż 5 czerwca. Obiega znowu wieść, że sędzia śledczy z powodu zdradzenia tajemnicy fabrykacyi melinitu zawezwał dwóch wyższych oficerów artyleryi celem przesłuchania ich co do niedostatecznej staranności w utrzymywaniu dokumentów w tajemnicy.

Londyn 5 czerwca. Lord Fergusson oświadczył w Izbie niższej, że jak kilkakrotnie już zapewniał, nie istnieją żadne zobowiązania względem jakichkolwiek kroków wojennych floty lub wojska Wielkiej Brytanii. Włoscy mężowie stanu zgadzają się z rządem angielskim, uznając konieczność utrzymania *status quo* na morzu Śródziemnem i na morzach sąsiednich.

Lizbona 5 czerwca. W Izbie przedłożył deputowany Bocage sprawozdanie o konwencyi, zawartej z Anglią, polecając przyjęcie jej. W sobotę rozpoczną się rozprawy nad sprawozdaniem.

Lizbona 5 czerwca. Policya skonfiskowała wszystkie egzemplarze pierwszego numeru nowo wychodzić mającego dziennika p. t. *Revolte* i zakazała dalszego wydawnictwa.

Libawa 5 czerwca. Tutejszy konsul angielski otrzymał polecenie, aby usilnie przestrzegał żydów przed emigracyą do Anglii, gdyż wobec nadmiaru sił roboczych w Anglii nie mogliby tam znaleść zarobku.

Konstantynopol 5 czerwca. Wczoraj do godz. 11 wieczorem nie otrzymano tutaj żadnych wiadomości co do uwolnienia porwanych przez rozbójników pasażerów. Pomimo że wojsko ustąpiło, rozbójnicy wciąż okazują nieufność. Bankier Israel i dragoman Eckardt, którzy się dotąd jeszcze znajdują w Kirkilisse, nie mają żadnych wiadomości o jeńcach. Rozbójnicy dotychczas nie odebrali okupu.

Konstantynopol 5 czerwca. Ostatecznych wiadomości do południa nie było. Rokowania są ciągle w toku. Okup na żądanie rozbójników złożony został u ajentów w Kirkilissie. Bankier Israel znajduje się tam w zupełnem bezpieczeństwie. — Minister spraw zagranicznych konferował dzisiaj z posłem niemieckim.

Iquique 5 czerwca. Poseł chilijski w La-Paz zażądał zwrotu listów uwierzytelniających od rządu rzeczypospolitej Boliwii, z powodu, iż rząd ten uznał partyę rewolucyjną chilijską za stronę prowadzącą wojnę.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny S. i J. M. z 8 dzieci w Podgórzu nadesłano: bezimiennie z Krzeszowic 3 złr., P. G. 1 złr., L. L. 1 złr., Genowefa Turnauowa 5 złr., bezimiennie z Ulanowa 7 złr., bezimiennie z Krościenka 6 złr., L. Malinowski 5 złr., Światowid Smocze skałki 3 złr., B. W. M. S. i C. Z. 1 złr. 50 ct., X. Fr. Nycz 1 złr., J. A. 1 złr., Skład nasion w ul. Sławkowskiej 5 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 60	Anglobanki	156 75
srebrna „	92 60	Uniony	236 75
4% złota	111 05	Bankvereiny	113 —
5% pap. nieop.	102 50	Akcye Länderbank.	212 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1020	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	300 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	117 75	„ „ połudn.	101 75
Napoleony	9 32½	Elbethale	214 75
Dukaty	5 55	Nordbahny	2835
Marki	57 57½	Staatsbahny	281 75
5% Renta węg. pap.	101 65	Alpiny	89 60
4% „ „ złota	105 35	Akcye tytoniowe	- —
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	139 —
Losy tureckie	34 70		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 5 czerwca.

Banknoty austr.	173 70	4% Listy likw. pol.	72 90
Krótki Wiedeń	173 55	Akc. kol. Kar. Lud.	94 70
Banknoty ros.	240 60	„ austr. kred.	162 90
5% Listy zast. pols.	74 90	Ultimo Ruble	241 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 50	139 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 30	9 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 80	105 40
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 30
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	215 —	218 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	239 —	241 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	311 —	314 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 30
„ węgier. „ „	11 70	12 30
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 80	7 30
Wiedeń 4 czerwca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	92 70	92 90
4⅕% „ srebrna	92 65	92 85

	płacą	żądają
4% Renta złota	110 95	111 15
5% „ papier. nieopodatkow.	102 25	102 45
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	133 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 50	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 25	180 25
5% Renta węg. papierowa	101 55	101 75
4% „ „ złota	105 20	105 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 70
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	157 50	158 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 —	300 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 75	342 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	212 50	213 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	999 —	1000
Unionbank . . . . 200 „	237 —	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 —	113 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2830	2835

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	217 50	218 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	240 50	241 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 50	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	279 —	279 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	106 25	106 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 75	198 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 70	116 10
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 30
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 30	100 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 85	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 95	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 75
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 20	84 80
„ nieopd. „ „	92 —	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 —	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 10	101 70
„ „ złotem 200 „ „	117 75	118 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	153 —
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	34 40	34 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe . . . . . „ 100	186 75	187 25
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	—	58 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 10
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 20
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 50
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 33	9 34

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 72
Rubel papierowy za 100 rubli	139 25	139 50
Lwów 4 czerwca.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	311 —	314 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 90	105 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20
Warszawa 4 czerwca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 70
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— —	97 70
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	100 50
„ „ „ „ IV	— —	100 30

Wydział krajowy [1367-3-3]
L. 14995.

OGŁOSZENIE.

Na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1890 r. uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju **trzy poprawcze kolonie rolnicze,** a mianowicie: *a)* kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju; *b)* kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części i *c)* kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju. — Poszukując obszarów gruntowych na cele rzeczonych trzech kolonij odpowiednich, Wydział krajowy ogłasza niniejszem co następuje:

Ad a) Na kolonię dla 300 mężczyzn potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 600—900 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las objętości 200—250 mrg. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Ad b) Na kolonię dla 200 mężczyzn potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 400—600 morg., w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las, obejmujący 150—200 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

Ad c) Na kolonię dla 150 nieletnich chłopców potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 150—200 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto byłby pożądany las, obejmujący 50—80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Na rolę wymaga się gleby średniej nadającej się do melioracyi osobliwie przy wytrwałej pracy, las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materyału nietylko na opał ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić — o ile możności — jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położony w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliską komunikacyę z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że podane wyżej przestrzenie mogą być — jeżeli posiadają one wymagane warunki — nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeń zajmować.

Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe funduszowi krajowemu na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **nadsyłać najdalej do 1go lipca b. r.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne pisemne deklaracye, w których należy podać jaknajdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądaną cenę z doniesieniem, czyli na ofiarowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Nakoniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, z którychby nie był w możności korzystać, będą oferentom do 3ch miesięcy zwrócone; z oferentami zaś, których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu 4 miesięcy od daty sejmowej uchwały.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 19 maja 1891 r.
Grott.

OGŁOSZENIE.

W myśl reskryptu Wys. Wydziału krajowego z dnia 22go maja b. r. L. 20180 — odbędzie się **w dniu 11 czerwca b. r.** o godz. 12ej w południe **licytacya na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza,** w kancelaryi Dyrekcyi tegoż szpitala, za pomocą ofert opieczętowanych pisemnych i marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonych.

Wadyum w wysokości 5% oferowanej sumy, ma być osobno niezapieczętowane Komisyi licytacyjnej wręczone.

Warunki ogólne i szczegółowe wraz z planami są w Zarządzie kancelaryi szpitala od godz. 9ej do 12ej w południe do przejrzenia. (1359-3-3)

Kraków, dnia 30 maja 1891 r.
Z Komitetu budowy pawilonu.
Prof. Dr. Obaliński.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Bielska Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza z Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza z Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. (2511-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*